Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 24 sierpnia 1904 Nr. 193

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 2 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ostnie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z obrazów wojennych.

(Według N[illegible]owicza-Danczenki)

W tych dniach zmuszony byłem powracać sam jeden doliną, gdzie w przeddzień wrzała bitwa.

Słońce paliło. Błękitu nieba nie przesłaniała żadna chmura, powietrze dyszało aromatem kwiecia i zieleni — rzekłbyś, łaskawe bogi przeniosły cię w świat poezyi i rozkoszy, do kraju „gdzie cytryna dojrzewa“, gdzie wszystko się śmieje szczęściem i beztroską.

Rzekłbyś — Mentona, lub jeziora włoskie, a to tylko — Mandżurya.

Natura umie być wszędzie królową.

Góry o zaostrzonych wierzchołkach wydawały się z oddali, jakby skąpane w złocie zachodzącego słońca. Żar dnia wysuszał błota na drogach i wodę w rowach, przesycając powietrze malaryczną wilgocią, niezbyt przyjemną dla płuc. Trawa pożółkła i szeleszcząca stała nieruchomo, bojąc się jakby poruszyć, ażeby ją czasami nie dosięgły jaskrawe, docierające wszędzie, bezlitośne promienie słoneczne.

Mój „chunchuz“ kiwał melancholijnie głową, zarówno dobrze dla tego, ażeby spędzić roje much i komarów, jak dla tego, ażeby wyrazić swoje zdziwienie i pomódz sobie do rozstrzygnięcia pytania: co mnie skłoniło do wałęsania się w taką porę po drogach mandżurskich i mandżurskich równinach?

Raz jeden tylko spotkałem oficera, pędzącego z jakiemś rozporządzeniem władzy. Na polach pracowali Chińczycy w strojach najzupełniej Adamowych. Ciała ich wydawały się wykute (co prawda dość nieudolnie) z matowego, ciemnego bronzu. Ukrywające się przed słońcem w zaroślach gliniaste, szare wsie, zasłoniły się na kształt wachlarzy, stożkowemi, o szerokiej podstawie liściastej, drzewami.

Niebawem nawet Chińczycy i ich lepianki zniknęły mi z przed oczu. Przedzierałem się przez błota i kałuże, których padające niedawno deszcze namnożyły bez liku, a które nawet pod palącemi promieniami słonecznemi nie zdołały wyschnąć.

Wczoraj gradem padały tutaj pociski dział japońskich. Dołem — ze świstem i chichotem przelatywały granaty, górą — pękały szrapnele, tak niecierpiane przez żołnierzy. Nie mogą oni w żaden sposób otrząskać się z ich niespodziewanym trzaskiem nad głowami, z dymiącym, o złowieszczych płomiennych językach wybuchem, z chrzęstem rozsypujących się naokół kul.

Pamiętam, kiedyśmy się cofali i baterya nasza zmieniała pozycyę, kule szrapneli czyniły na wodzie i błocie pęcherzyki, jak podczas ulewy, a i odgłos ich był podobny do odgłosu gradu, siekącego ziemię.

Oto całemi masami leżą niespalone lonty od bomb, oto, jak na podwórzu fabryki garncarskiej, widnieją śmiercionośne odłamki pocisków. Ile ich rzucono na ten skrawek ziemi? Ile ich stąd wypuszczono na nieprzyjaciół?

Posuwałem się wciąż naprzód.

Raptem mój „chunchuz“ zaczął się niepokoić. Nastroszył uszy, zjeżył grzywę i podał się w bok.

Trąciłem go ostrogą — skoczył przed siebie, ale wnet, wykręciwszy się bokiem w łansadach i susach omijał kępę krzaków przydrożnych.

Co to takiego? Zarośla, jak każde inne; sączy się tam jakiś strumień, wydając głuchy szmer i nic więcej. Aha, jest. Z za-



Straszna katastrofa kolejowa w Ameryce. Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.

rośli wyłania się coś szarego, brudnego, o nieokreślonych na razie kształtach. — Wpatruję się uważniej.. Tak, to buty, zwrócone nosami do ziemi, obcasami zaś do góry. Reszta nóg i tułowia toną w gąszczu.

Zrozumiałem. Żołnierz pije wodę, wstrętną wodę sączącą się z kałuż i błota. Lekkomyślny człowiek! Jutro zapewne będzie się wił z boleści po ziemi i pójdzie do lazaretu, a stamtąd, być może, na tamten świat.

— Hej, bracie żołnierzu! — nawołuję — nie pij tej wody — odejdź od niej. To zaraza!

Ale, gdzie tam! Przywarł wargami do zamulonego strumienia i ani drgnie. To dziwne — ani drgnie. I pięty sterczą w górze również nieruchomo.

Co się z nim dzieje? Może już zasłabł od tej ohydnej cieczy? Zsiadam z konia, wziąłem go za uzdę i prowadzę za sobą. Nachylam się. „Chunchuz" zadziera głowę do góry, wyrywa mi się z rąk — chrapie...

Czyżby to był trup?...

Tak, to już trup. Wczoraj go nie dojrzeli i nie zabrali, dziś zaś wojska odeszły, a ten pozostał i jak padł przy strumieniu, tak wody jego z szumem toczące swe drobne fale, dotychczas obmywają mu twarz i wpadają do ust wpółotwartych, przebiegają pomiędzy krótko strzyżonemi włosami, tak, jakby chciały zmyć krwawą, zakrzepłą ranę w tyle głowy, którą obsiadły zielone, o metalicznym odblasku muchy, sprawiając sobie z zastygającej krwi ucztę królewską.

„Przepadły bez wieści"... Nikt się o niego nie zatroszczy, bo na wojnie niema czasu myśleć o takich drobnostkach, jak życie pojedynczego człowieka. Przepadły bez wieści... I tylko tam, hen, w zapadłem siole, wyczekuje w trwodze i męce żona, nieprzeczuwająca, że w tej chwili mąż jej, żywiciel rodziny, leży tu, nad strumieniem mandżurskim, a woda przelewa mu się przez twarz, pieni się i szumi koło uszów...

Ot, życie ludzkie.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich latach wzmógł się bardzo prąd emigracyjny do Stanów Zjednoczonych. I tak, gdy w roku 1898 emigrowało do Stanów Zjednoczonych ogółem nie więcej nad 229.000 osób, a w okresie zaś 1889 do 1902 r. emigracya roczna wynosiła przeciętnie 380.000 osób, to w roku rachunkowym 1902/3 liczba emigrantów wynosiła 857.000, a w r. bież. do 31-go maja przybyło na Ellis Island 740.000 emigrantów, tak, że z końcem roku rachunkowego ogólna ich liczba z pewnością przekroczy 900.000.

Stany Zjednoczone widziały się zmuszone przedsięwziąć pewne środki ochronne przeciw tej fali emigracyjnej, która przynosi wiele jednostek, mało do pracy zdolnych, mogących stać się ciężarem dla Ameryki. Obostrzono więc kontrolę nad przybywającymi emigrantami, a zwłaszcza rozciągnięto nadzór nad fizyczną zdatnością wychodźców. Podczas gdy dawniej poddawano nie więcej nad 17 prc. oględzinom lekarskim, obecnie liczba ta wzrosła do 26 prc. — Nic też dziwnego, że 10.000 kazano w roku zeszłym powracać do Europy; w r. b. nazbiera się takich zapewne jeszcze więcej.

Postępują przy tem z całą bezwzględnością, a zdarza się często, że każą wracać do Europy choremu dziecku, pozwalając na osiedlenie się w Ameryce rodzicom, lub przeciwnie, dopuszczają do osiedlenia syna, a matkę zawracają do Europy. Żąda się od emigrantów także pewnych zasobów pieniężnych. Dawniej wystarczało, jeżeli przybysz posiadał kwotę, wystarczającą dla dostania się do upatrzonego miejsca. Obecnie wykazać się on musi posiadaniem gotówki we wysokości 10 dolarów, a jeśli miejsce, do którego zmierza, położone jest w Stanach Zjednoczonych — 25 dolarów.

W niedalekiej przyszłości utrudnienia te jeszcze się niezawodnie powiększą, z czem liczyć się trzeba osobliwie w naszym kraju, gdzie emigracya do Ameryki jest ważnym czynnikiem, regulującym stosunki ekonomiczne wśród klasy włościańskiej.

Z KRAJU

Wybryki posuchy. W Kozach, jednemu gospodarzowi zatlił się od gorąca nawóz przy chałupie. Szczęściem zobaczono to zawczasu. Drugi gospodarz położył się w ogródku, rzucił niedopałek papierosa i zasnął. Naraz czuje, że mu włosy „skwiercą" i ogień parzy go po rękach. Budzi się otoczony ogniem. Zeschła trawa zapaliła się od papierosa na kilka metrów kwadratowych.

Dziwna rzecz, że koników polnych tego roku prawie że wcale niema, które tak upiększały jesienne wieczory.

Z Dębicy. Komitet trzydniowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Dębicy, której otwarcie nastąpi w dniu 27 b. m. prosi ponownie Pp. przemysłowców krajowych o przysłanie towaru okazowego, próbek, a przynajmniej cenników, plakatów i t. p. dla uzupełnienia działu przemysłowego. Wobec znacznego zainteresowania się wystawą ludności miejscowej i okolicznej i wobec mającego się odbyć w czasie wystawy zjazdu okręgowego Kółek rolniczych obesłanie wystawy przez przemysłowców przynieść im może wydatne korzyści.

Jarosław. (*Konfiskata i szkoły — Obawy dezercyi. — Sejm. — Pożar*). Z konieczności wrócić musimy do sławnej konfiskaty notatki o stosunkach w szkołach średnich w Jarosławiu. Położeniem swej ręki na tę skromną wiązankę faktów przysłużył się prokurator państwa tak wielce samej sprawie, że niech mu Bóg da za to dużo zdrowia i konceptów. Ministerstwo oświaty okazało pewne zaciekawienie, z czem we formie reskryptu zwierzyło się Radzie szkolnej krajowej. Drzemiąca pani szkolna otworzyła oczy, nastawiła uszu, i, o dziwo, takich rzeczy się dowiedziała, że radca namiestnictwa p. Konstanty Pierożyński przybywa do nas z początkiem roku szkolnego dla przeprowadzenia dochodzeń. Niepodoba się to bardzo radcy szkolnemu p. Dworskiemu, okazuje się bowiem, że p. radca dawno wiedział o sposobie nauki geografii i historyi przyjętym przez prof. Jacka Zielińskiego, ale mu z tem dobrze było, skoro nie lubiał dyrektora Wójcika, a Zieliński kompromitował powagę za-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

45

Tyś mię przecież też zgubił.

— A dalej co?

— Stanęłam jak wryta.... i tak osłabiona, że powiewem piórka można mię było obalić. Doktór mówił przyciszonym głosem i tak prędko, że nie mogłam dosłyszeć całej odpowiedzi.... coś jej tłumaczył, iż pewny jest, że ona nie umrze, że ją wkrótce uleczy.... w tem naraz odwrócił głowę i spostrzegł mnie nagle. I, jak pan przypuszczasz, co powiedział wówczas?

— Skądże mogę wiedzieć?

— „Żeby raz dyabli wzięli tę dziewczynę". Co, pięknie, nieprawdaż? Tylko takie plugawe bydlę, jak ten człowiek, mogło się w ten sposób o mnie wyrazić.

— Masz słuszność, Polly.

— Więc też nienawidzę tego doktora Morgana.

— Naprawdę, Polly? Bo ja również. Połączmy naszą nienawiść przeciw niemu.

— Jakżebym chciała, aby odcierpiał za swoje.

— Doskonale!... Jesteś tą, której szukałem.... Nie obawiaj się Polly, odcierpi on dostatecznie.

Tymczasem Garden mówił sobie w duchu:

— On ma majątek: ten samojazd przed bramą stojący wart tysiąc funtów, jak jeden penny. Bogaty, możny, wpływowy, może zapłacić.... i zapłaci.

Garden traktował Polly, jak kromkę chleba, którą masłem pochlebstw smarował.... Sam nie wiedział nawet, do jakiego stopnia mogła mu ona być użyteczną! Nienawidziła doktora — to już dobrze.... nienawiść wytwarza czasami doskonałe skutki. Pochlebiał pokojówce, umiał połechtać, to na przemiany ukłóć jej próżność tak doskonale, iż zjednał sobie w niej wiernego sprzymierzeńca.

Tak ją oszukując i tumaniąc, przypomniał sobie jednostajną zwrotkę, powtarzaną przez papugę w klatce o małpie: „Trzeba połechtać Jacquota".

Więc też detektyw łechtał ją z całej siły.

XV.

Przyjaciel psa.

Powiedziało się, że Polly pełniła obowiązki młodszej pokojowej Mimo ładnej twarzyczki, wymownych oczu i jeszcze wymowniejszego języka była dość głupią, nawet uczęszczanie swego czasu do szkoły początkowej nie potrafiło rozwinąć tego tępego umysłu.

Starsza pokojowa „chora" przybyła już do swego pokoju z powrotem. Śmierć wywołała u niej strach niebywały, gdyż dla niej śmierć była zapowiedzią pojawienia się duchów, upiorów i t. p. Więc też, gdy pani Raper wyzionęła ducha, opanowała pokojową nagle choroba, tym razem w porę, gdyż zniewoliła ją udać się do domu matki, a tem samem uniknąć dalszych przykrych wrażeń z widoku trupa i jego bliskości płynących

Więc też tylko Polly, kucharka i ogrodnik stanowili teraz dwór domu Raperów. Jednak w suterenach kuchennych nie panowała bynajmniej święta zgoda; szczególniej nie mogły jej utrzymać kucharka z Polly! Oczywiście jabłkiem niezgody był młody człowiek — co się najczęściej zdarza we wszystkich kuchniach całego świata. Adonis ten znany był pod nazwiskiem „Długi Harry".

Ogrodnik, najmniej ciekawy, nie zjawiał się w kuchni, jak tylko w godzinach posiłku; wcześnie z wieczora udawał się na spoczynek do siebie. Był już za poważny wiekiem, aby się jeszcze interesował obcymi żółtodziobów amorami.

Ciąg dalszy nastąpi.

kładu, a tem samem dyrektora. Także na rok przyszły pp. profesorowie szkoły realnej Paczowski, Gonet, Pytel, nie zamówili nowej edycyi trzcinek i lasek, nawet mają zamiar stale ręce trzymać w kieszeniach. Wszystko mamy do zawdzięczenia panu prokuratorowi, oby jak najprędzej awanzował.

Na granicy rosyjskiej od słupa 295 do 340 na długości 4 i pół mili, t. j. jak przytyka powiat Jarosławski i Cieszanowski, wbili Moskale czterometrowe słupy w odstępach co 50 metrów, owiązane słomą i oblane smołą. Koło każdego słupa stoi na straży po dwóch objeszczyków, którzy ale żadnych wyjaśnień o przeznaczeniu słupów dać nie chcą. Niezawodnie są to słupy alarmowe. Głuche wieści dochodzą, że ma być zmobilizowaną armia w guberniach Królestwa, i że zachodzi obawa masowej dezercyi do Galicyi. Dla zapobieżenia, otrzymali wójci pogranicznych wsi nakaz przemocą dezerterów zatrzymywać, a gdy objeszczyk zapali słup, to znak dla straży pogranicznej i opołczenia, że dezerterzy się zbliżają.

Sejm krajowy będzie zwołany na 20 września b. r. niezawodnie i wszystko na posiedzenia pierwsze jest już przygotowane.

W sobotę wieczorem zajęła się nafta w sklepie olejów, farb, przyborów fot. graficznych itp. A. Pawulskiego w Hotelu Warszawskim i ogień zniszczył połowę zawartości handlu. Rozszerzeniu się pożaru zapobiegła straż ogniowa. Szkoda wynosi przeszło 2000 koron i nie była ubezpieczoną.

Uroczystość koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w Tarnobrzegu rozpocznie się 30 sierpnia, a trwać będzie do 8 września. Koronacya, której dopełni najprzew. ks. biskup Pelczar, jako delegat stolicy Apostolskiej, odbędzie się dnia 8 września.

Ze względu na rok jubileuszowy spodziewane są liczne pielgrzymki zwłaszcza z dalszych stron.

Aby ta uroczystość i na zewnątrz jak najokazalej wypadła, zawiązał się Komitet koronacyjny: Protektorką jest hr. Janowa Tarnowska. Prezesem hr. Z. Lasocki c. k. starosta, zastępcą dr Surowiecki adwokat, sekretarzem p. Melchert inżynier. Komitet został podzielony na sekcye: 1) informacyjną, która będzie dawać objaśnienia jakich kto zażąda. Po informacye można się udać do wieleb. ks. Sokalskkiego wikarego w Miechocinie lub do p. Brodkiewiczowej w Tarnobrzegu. 2) sekcya dekoracyjna — przewodniczącym p. Regiec, nadinżynier. 3) składek — przewodniczącym p. Moczydłowski, sekretarz c. k. sądu. Sekcya ta zbiera składki na dekoracye zewnętrzne. 4) kwaterunkowa, przewodniczącym P. Momidłowski, fizyk. 5) straży obywatelskiej przew. p. Gryglewski, burmistrz.

W stosunku jakiej natury kto by chciał informacyi, raczy odnieść się do przewodniczącego odpowiedniej sekcyi.

Z Przemyśla. Ruchliwa gmina miasta Przemyśla wprowadziła bardzo pożądaną nowość, a to jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kożuchy). Jarmark rozpoczyna się w dniu 28 sierpnia br. i trwać będzie dni 14. Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu, które wynajmuje zgłaszającym się za przystępną cenę. Położenie nader korzystne miasta Przemyśla, łatwość komunikacyi i okoliczność, że o jarmarku zawiadomione też zostały stosownemi ogłoszeniami i pisma pozakrajowe, rokuje poważne widoki dla interesów naszego przemysłu. W wytwórstwie futrzanem i kuśnierskim a zwłaszcza w produkcyi kożuchów kraj nasz mógłby zająć poważne miejsce w exporcie.

Muszyna 22 sierpnia. (*Straż pożarna. — Ciągłe pożary. — Włamania. — Gospodarka gminna).* W innych miastach jest staraniem burmistrza zorganizowanie i utrzymanie straży pożarnej, by w razie pożarów można było przyjść z pomocą. W Muszynie dzieje się inaczej. Burmistrz, Jan Pieróg, nie troszczy się wcale o interesa miasta, tem mniej o straż pożarną, mimo, że jest jej przełożonym. Straż pożarna w Muszynie zwinęła się zupełnie, gdyż naczelnik jej, Stanisław Buszek, narobiwszy długów prywatnych, wyemigrował do Ameryki, zaś członkowie straży wyjechali do Krynicy i innych miejsc kąpielowych za robotą tak, że w Muszynie straży pożarnej niema.

Ponieważ w Muszynie zdarzają się często pożary, które jedynie dzięki tylko czynności tutejszej żandarmeryi, zwłaszcza dzielnego wachmistrza p. Malinowskiego, nie przybierają wielkich rozmiarów, mieszkańcy Muszyny udają się tą drogą do wydziału rady powiatowej w Nowym Sączu o nakazanie burmistrzowi w Muszynie, aby bezwłocznie przeprowadził wybór nowego naczelnika straży pożarnej i zorganizował straż.

Onegdajszej nocy włamali się niewyśledzeni jeszcze dotąd sprawcy w Muszynie do 4 sklepów, a mianowicie handlu Fallmanna, handlu Hirschhorna, piekarni Gottloba i handlu obuwia Francka. Zabrali tylko gotówkę z kas sklepowych. Ile — nie wiadomo.

Jak p. burmistrz chytrze gospodarzy, na dowód niech posłuży następujący fakt:

Burmistrz pan Pierog odstąpił ze swego gruntu pod budowę rzezalni kawałek w objętości kilkunastu metrów, a w zamian za to wziął sobie z gruntów gminnych za kościołem kawał, zawierający tylko 50 razy tyle, ile odstąpił gminie i rada gminna wcale nie protestowała przeciw temu.

Wróciła.

Pierwsze słowa, które rzuciła w domu mężowi, po czterotygodniowej nieobecności, były:

— Ach! Jak tu u ciebie nieporządnie!

— Moja droga — odrzekł na to pan domu i władca — zabrałaś mi służącą, byłem sam, skąd więc miałby tu być porządek?

— Mogłeś zawołać żonę stróża, ażeby starła kurze i przejechała podłogę szczo-

Polski Humbert: dr Józef Orłowski.

4)

Dokończenie.

— To tylko mała kara, — odparła, śmiejąc się — żeś od początku miewał tajemnice przedemną.

— Nie chciałem cię martwić.

— Nie pomoże ci nic: musisz się smażyć w czyścu kłopotów do poniedziałku; wyjdzie ci to na dobre, zapewniam.

— Do którego poniedziałku?

Do dnia 7-go grudnia, ale warunek ma być spełniony — a po chwili dodała, jakby od niechcenia: — a srebro nie zapomnij dać do oczyszczenia, aby na niedzielę wszystko było w porządku.

— Ach, to drobiazg — odezwałem się: — bądź spokojna!

Ale w oczach zrobiło mi się ciemno, że mało nie upadłem, i zdawało mi się, że słyszę pana rozpaczającego i widzę Fischera, Czarnomskiego, Propera. I powiedziałem sobie:

— Położenie jest okropne, ale pójdę do poczciwego Kastorego, padnę mu do nóg i prosić będę, abyś pojechał do Krakowa i tam jeszcze zrobił wysiłek ostatni“.

Ale kiedy wczoraj zobaczyłem pana, odwagi mi brakło, chociaż pan sam to odgadnął przeczuciem dziwnem, mnie atoli, wobec tragiczności pańskiego położenia, słowa na ustach zamarły. Żądać jeszcze 400 guldenów teraz, po tylu poświęceniach, po tylu ofiarach, męczyć tego samego zacnega, dobrego człowieka... nie! niepodobna! — raczej zginę!...

I listu nawet nie pisałem wczoraj do Krakowa. Dzisiaj rano modliłem się dwie godziny w kościele i dziwnie mi to dobrze zrobiło. Postanowiłem pisać do pana, a Bóg jeden wie, jak każda litera tego listu mnie boli i pali, jak strasznem wydaje mi się to niepokojenie pana wśród kłopotów i zgryzot tysiąca, jakie pana opadły w Krakowie.

Ale czuję się młodym i chcę żyć, mam wiadomość, że o ile życiem dotychczasowem przykrości niejednej byłem powodem dla pana, samobójstwem w obecnej sytuacyi zadaję i panu cios straszny i ostatecznie — słowa żony mojej, która jako kobieta zasad ma racyę, skłaniają mnie wytrwać do odpowiedzi pana.

W tej chwili odbieram kartę pana, oddaną na dworcu, która mnie do głębi porusza. Jak gorąco radbym siwiejącą zacną głowę pana opromienić spokojem i pociechą! Jak cudu oczekuję od Boga z bijącem sercem!

Żona dziś przy mnie gotówką i papierami odliczyła 500.000 złr. i, związując sznurkiem, powiedziała:

— Odbierzesz w poniedziałek... Ja, jak widzisz, nic nie wydałam i słowo dane pamiętam“.

Pocałowałem ją w rękę i odszedłem, aby wysłać ten list. Niech Bóg pana błogosławi. Oddany J. Orłowski“.

List zawiera dopisek na osobnej kartce następującej osnowy:

„Bardzo proszę nie przysyłać „expressbriefem“ i adresować Wickenburgasse.

Bauerowi muszę za srebro zapłacić 389 złr.

Muszę wykupić w niedzielę, najdalej do godz. 10. Żona będzie z całym domem jutro rano w Hietzingu, a od jutra rana zaczyna się męka niepokoju o srebro.

Chłopak zostaje na Aleegasse do zupełnej rekonwalescencyi pod dozorem dwóch domestyków i lekarza. Żonie kazano się przenieść, bo w czasie rekonwalescencyi choroba ma być więcej zaraźliwą, zwłaszcza, że żona w stanie błogosławionym. Dumba był wczoraj u nas chwilę. Nie mogłem i nie mogę od niego żądać teraz nic. Mec. nie da więcej..

List z d. 31 stycznia 1894 r. opiewa:

„Szanowny i najłaskawszy męczenniku Dobrodzieju! Nie wart jestem z powodu tylu nagłych terminów i przykrości, rąk pańskich ucałować, ale nie krzycz pan i łaskawie nie wymyślaj i nie pytaj, bo się zaplątałem, obawiając się pana i teraz wstydzę się o coś jeszcze prosić i muszę to uczynić... Teraz w głowie mi się pali, gdy piszę do pana i serce mi się ściska, bo ja potrzebuję jeszcze takiej sumy, jakiej mi pan jeszcze nigdy nie dał: całego tysiąca złr. i to z szalonym pośpiechem... Pisałem prawdę, że sumą 200.000 złr. w papierach wartościowych mogę dowolnie

tką, ale wam to wszystko jedno. Dobrze, żem wróciła, ugrzązłbyś w śmieciach.

W tem miejscu pocałowała męża z ogniem, nielicującym zgoła z jej strofującemi słowami.

— Idź, brudasie, na miasto, na pół godzinki, ja się tymczasem zakrzątnę koło mieszkania. Tylko wracaj zaraz, przed dziewiątą, pamiętaj i przynieś coś od rzeźnika na kolacyę.

Poszedł.

Po drodze przemyśliwał nad tem, czy też prędko wyjdą na jaw wszystkie jego sprawki domowe. Stłukł karafkę, na mahoniowym stoliku zrobił drugą krychę, ukręcił kran czerpany przy wodociągu i pożyczył sąsiadce z przeciwka „Potop“ Sienkiewicza, po który sama dwa razy przychodziła.

Miał wyrzuty sumienia: szczególniej „Potop“ zalewał jego wewnętrzne ja pewną obawą.

Gnany niepokojem powrócił w kwadrans do domu z pół funtem rozmaitości i 6 babkami śmietankowemi.

Drzwi otworzyła mu najukochańsza żona.

Była w lekkim szlafroku o szerokich rękawach, w których bieliły się po łokcie jej pełne, białe ramiona. Znać było na twarzy i szyjce, iż przed chwilą mydło i woda spędziły ostatnie ślady kurzu podróżnego.

Uśmiechnęła się do niego uśmiechem podróżnika, który, błądząc długi czas o głodzie po bezludnej pustyni, ujrzał naraz tuż przed sobą obficie we wszystko zaopatrzoną oazę.

— Już? — zapytała.

— Już — odrzekł jej na to, myśląc o kranie, stoliku i „Potopie“ Sienkiewicza.

Jej przemknęło w tej chwili przez głowę, że jednakowoż ten Stacho, chociaż nie tak szykowny i układny, jak ci panowie, z którymi flirtowała zawzięcie przez cztery tygodnie — jest jednak znacznie od nich przyjemniejszy.

Nikomu nie wolno tak go pocałować, jak ona to uczynić może, w kącik ust pod samiutkim wąsem, co go wprowadza zazwyczaj w irytacyę, tylko ona, bo to jej Stacho i co chce, to z nim zrobi.

— Już? — powtórzyła.

Bawił zaledwie kwadrans na mieście, zauważył jednak na pierwszy rzut oka duże zmiany w mieszkaniu. Było zamiecione i skurzone, stół przykryty nowym obrusem, łóżka przesłane w jasną jak śnieg pościel, nad stołem gorzała pełnym płomieniem duża lampa, gdy w ubocznym pokoju, zwieszona od góry różowa ampla migotała tajemniczo, bujając się sarkastycznie na wszystkie strony.

Na środku stołu dostrzegł dwie róże w szklance.

— Skąd to? — zapytał.

— Dostałam — odrzekła krótko — i przyniosłam dla ciebie. Pocałuj mnie zato.

Pocałował ją, myśląc ciągle o owym nieszczęsnym „Potopie“ Sienkiewicza. Lampa nad stołem rzucała tymczasem mocne blaski na nich i na woniejącą w filiżankach herbatę, różowe zaś światełko ampli wkradło się od czasu lekką smugą z ubocznego pokoju, jakgdyby przypominając im, że jest, że czuwa, że świeci bez przerwy.

„Nowiny“ można także prenumerować tygodniowo; tygodniowa prenumerata wynosi 40 hal., które można przesyłać w markach.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Bartłomieja apostoła. — Jutro we czwartek Ludwika króla i Patrycyi. — Pojutrze w piątek Aleksandra.

Środa.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Teatr. W miejskim „Dziady“ sceny dramatyczne A. Mickiewicza o godz. pół do ósmej wieczór.

W parku krakowskim w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz pół do 8.

Dr Koerber w Krakowie będzie udzielał audyencyi, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych dnia 27 b. m. w budynku starostwa od wpół do 10-tej, a jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości: dnia 28 b. m. od wpół do 10 rano w gmachu sądu krajowego wyższego. Chcący uzyskać audyencyę mają się zgłosić w odnośnych biurach prezydyalnych najpóźniej w przededniu audyencyi.

W sobotę w pałacu pod Baranami odbędzie się wielki raut, dany przez pp. hr. Potockich na cześć prezydenta ministrów dra Koerbera.

Zapiski osobiste. Prof. dr Pareński wyjechał na 4-tygodniowy pobyt za granicę. Zastępuje go w praktyce prywatnej, jak lat poprzednich — dr Ludwik Schneider, mieszkający przy ul. Floryańskiej l. 34. W szpitalu zastępuje go sekundaryusz oddziału, dr Grünhut.

Z wystawy metalowej. Na wystawie metalowej odbędzie się we czwartek, dnia 25

rozporządzać, jeżeli wypełnię resztę przyjętych zobowiązań.

Depozyt mój zawiera: Central-Boden-Credit $4\frac{1}{2}\%$ kurs 101.65 . złr. 150.000
$4\frac{1}{2}$ Com.-Oblig. 10% k. 104 „ 40.000
Hyp. B. $4\frac{1}{2}$ kurs 102.50 . „ 10.000

Wedle przepisu kursów wartość jest nieco wyższa jak 180.000 do dyspozycyi pana jako nieograniczona wartość w zamian za Bonarkę, sprzedaną marnie z mojej winy“.

W dalszym toku listu pisze, że siostra chora wzywa go telegramami, żeby przyjechał, ale on nie może ruszyć się z Wiednia, póki nie odbierze depozytu. Jeżeli dr Kastory przyśle zaraz telegraficznie tysiąc złr., będzie „jutro“ wszystko najpomyślniej załatwione i „odetchnę pełną piersią i choć raz będę mógł spać spokojnie“. „Całuje ręce do grobu wdzięczny dr J. Orłowski“.

Tak zwodził lat kilka, wciąż żądając przesyłek pieniężnych. „Żona“, posiadająca majątku kilka miljonów, będąca córką naturalną jednego z arcyksiążąt — osoba zupełnie fikcyjna.

Można sobie wyobrazić, z jakim sprytem wyrafinowania postępował O. wobec dra Kastorego, jeśli listy tego rodzaju, jak powyżej przytaczam, których jest przeszło trzysta, znajdować mogły wiarę i odnosiły skutek.

Ofiar działalności dra Orłowskiego, prócz dwóch adwokatów krakowskich, jest cały legion, suma zaś pieniędzy, wziętych przez niego, wynosi kilkakroć sto tysięcy koron.

Fakt Kastory-Czerny jest tylko jednym epizodem całej sprawy. *O—i.*

Naokoło Wystawy metalowej

Wystawę powitano ogólnem uznaniem. Jest to, jak słusznie stwierdził prezes komitetu, p. E. Zieleniewski, wystawa poważna, solidna, bez błyskotek, szychu — i rozwielmożnionej u nas, szczególniej w dyskusyach o przemyśle, blagi.

Poważni przemysłowcy nasi, stojący na czele dzieła, odmówili stanowczo wstępu na plac wystawowy tej wszechwładnej pani, która zbyt często w naszem życiu społecznem uzyskuje *passepartout* i wciska się wszędzie, szerząc fałsz lub przynajmniej złudzenia. Prawdziwy kupiec i przemysłowiec nie lubi deklamacyj, nie znosi blagi — lecz kroczy drogą surowej pracy.

Nie obliczona na pokaz wystawa, nie stanowi też tematu do popularnych frazesów, ale przedstawia istotny obraz wytwórczości metalurgicznej kraju naszego, obraz pracy realnej. „Pokażmy, co umiemy, co wytwarzamy — i nic nadto“, powiedzieli sobie pp. komitetowi: a wystawa świadczy, że możemy z otuchą spoglądać w przyszłość, że praca przemysłowa, do której kraj się budzi, jest owocna i płodna. Dla fachowców przedstawia wystawa obraz niewątpliwie pouczający, — dla społeczeństwa pożyteczny, bo przekonuje dowodnie, że produkcya krajowa, jakkolwiek ilościowo nie może się mierzyć z zagraniczną, jakościowo stoi na wyżynie i że mamy firmy pierwszorzędne, śmiało mogące rywalizować z obcymi.

Wystawa jest solidną, poważną: to wrażenie odnosi każdy widz, czy fachowiec, czy laik — i zdarzyło się nam słyszeć kilkakrotnie zdania w tym sensie:

„Rzeczywiście, tym razem mamy rzecz seryo pojętą przed sobą“.

To największa pochwała dla komitetu.

Ale zdaje mi się, że szanowny komitet w skrupulatnem unikaniu błyskotliwości, popadł w przesadę, że zgrzeszył nadmiarem powagi. Gdyby nie było muzyki na placu wystawowym, festonów i girland, powiedzielibyśmy, że purytanie przemysłowi ją urządzili. Pominęli zupełnie to, co działa na fantazyę, co wzbudza zainteresowanie ogółu, co wpłynąć może korzystnie na frekwencyę (wzgląd bezwarunkowo ważny!) a co wcale nie musi być blagą, lecz przeciwnie, pouczającem i ciekawem.

Pomyślano tylko o fachowcach i specyalistach. W tem stwierdzeniu mieści się przygana dla komitetu. Był on może zbyt specyalny w swoim składzie; tak jak w przemowach inauguracyjnych nikt z pp. mowców nie wspomniał o *prasie*, która przecie dzielnie pomaga do reklamowania przemysłu krajowego, tak i w komitecie zasiedli sami albo przemysłowcy, albo reprezentanci szkół i władz i dlatego być może, komitet zbyt ciasny zakreślił sobie program działania.

Chciałbym, aby pp. komitetowi, którzy mają rodziny, oprowadzili żony swoje i dzieci po wystawie i zasięgnęli ich opinii.. a niewątpliwie dojdą do przekonania, że trzeba było dla profanów, ogółu, dla pań i dzieci urządzić także coś ciekawego.

Powiecie może, że *budżet* wystawy na to nie pozwalał?

Za pozwoleniem. Bardzo małymi kosztami opędzić możnaby n. p. *urządzenie małej wzorowej kuźni*, gdzieby dwu, trzech czeladników na poczekaniu wykuwało pamiątki z wystawy. Widok kuźni jest dla

b. m. o godz. 4-tej demonstracya skroplenia powietrza w przyrządzie pomysłu prof. K. Olszewskiego, sporządzonym przez W. Grodzickiego, mechanika tutejszego uniwersytetu. P. Grodzicki skropli około 100 cent. sześć. powietrza w przeciągu kilku minut i użyje go do wykonania kilku bardzo ciekawych doświadczeń.

P. Grodzicki, który wystawił cały szereg pięknych przyrządów fizycznych, służących do celów naukowych, wyrabia jako specyalność przyrządy do skraplania gazów (powietrza i wodoru), według pomysłu prof. K. Olszewskiego, które powszechnem cieszą się uznaniem. Przyrządów takich dostarczył on między innemi dla szkół politechnicznych w Monachium, w Kijowie, w Warszawie, dla uniwers. w Lozannie, dla zakładu fizycz. w Krakowie i dla zakładu prof. Pictet'a w Berlinie.

Pogrzeb śp. Franciszka Głowackiego, zarządcy drukarni Anczyca, odbył się w poniedziałek popołudniu, przy bardzo licznym udziale publiczności. W pogrzebie wzięły udział 3 drużyny sokole ze sztandarem i własną muzyką, z prezesem d. Turskim i naczelnikiem d. Bucińskim na czele. Wieniec niesiono od wydziału „Sokoła“ i od pracowników drukarni p. Anczyca. Wśród publiczności, towarzyszącej pogrzebowi, zauważyliśmy wielu radców miejskich, naczelnika straży pożarnej, p. Nowotnego, radcę policyi p. Banacha i w. i. Nad grobem przemówił p. Anczyc, właściciel drukarni, dyrektor „Sokoła“ Rowiński, podnosząc jego zasługi, położone dla towarzystwa i p. Baranowski, imieniem personalu drukarni p. Anczyca, której zmarły był zarządcą. Piękny pogrzeb świadczył wymownie, jakim szacunkiem cieszył się zmarły wśród szerokich kół obywatelskich naszego miasta, który zdobył sobie swymi cnotami i prawym charakterem.

Zemsta stróża. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w „Kuryerze Krakowskim“ pod tym tytułem, informują nas, że potop, który nawiedził onegdaj kamienicę przy ulicy Radziwiłłowskiej nie był wcale wynikiem zemsty stróża Zaranka. Całą sprawę spowodował jedynie przykry wypadek. Po wydaleniu Zaranka z tej kamienicy, żona jego otrzymała obsługę u jednego z lokatorów, który wyjechał na wieś. W mieszkaniu jego miała podlewać kwiatki. Na trzeciem piętrze wody przez dłuższy czas we wodociągach nie było, a przypadkowo kurek wodociągowy był odkręcony, na co Zarankowa nie zwróciła uwagi. Z powodu burzy wody we wodociągach nagle przybyło, a ponieważ muszla w tem mieszkaniu wcale wody nie przepuszczała więc woda zaczęła się przelewać na podłogę Zarankowa pierwsza zauważyła, że woda się sączy po murze i dała znać o tem stróżowi, sama zaś udała się do powierzonego jej pieczy mieszkania i zakręciła kurek.

Usiłowane otrucie. Przed kilku dniami donieśliśmy, że p. Regina Sidorowa, żona konduktora kolei, usiłowała pozbawić się życia przez zażycie znacznej dozy alkoholu z terpentyną i gliceryną. Obecnie prosi nas p. Sidorowa o zaznaczenie, że powodem tego jej rozpaczliwego kroku nie była wcale niewierność męża, lecz kilkunastoletnia ciągła migrena i właśnie w przystępie nadzwyczaj silnego ataku migreny, zażyła p. Sidorowa truciznę.

Sadzawka miejska przy ul. Bosackiej. Magistrat krakowski po nieudałej próbie założenia sadzawki na plantach, powziął myśl zbudowania drugiej sadzawki na jednej z ulic. Przyszło mu to z łatwością, bo na ul. Bosackiej woda deszczowa. nie mając odpływu, utworzyła wielką sadzawkę, która zalała ulicę prawie na całą szerokość, tak, że zaledwie jeden człowiek może przejść suchą nogą obok tego stawu. Jeżeli jeszcze dwa dni popada deszcz, w takim razie, przejście przez ulicę będzie wprost niemożebne i chyba wtedy magistrat zarządzi przysłanie łodzi ratunkowych, na których strażacy będą przewozić mieszkańców ul. Bosackiej. Niema to, jak żyć w Krakowie, szczególnie na ul. Bosackiej.

Źrebię na plantach. Wczoraj rano koło sadzawki na plantach spacerowało po trawniku kilkutygodniowe źrebię i swobodnie skubało trawkę. Plantowy Wojciech Kuliński, po wielu daremnych usiłowaniach, schwycił je i zaprowadził do cieplarni miejskiego ogrodu na ul. Lubicz. Gonitwie plantowego za młodem, żwawem źrebięciem przypatrywało się sporo ciekawych, którzy się ze śmiechu trzymali za boki.

Kartka samobójcy. Dnia 11 bm. znaleziono na gruntach wsi Czułówka (pow. krakowski) zwłoki nieznanego mężczyzny, mogącego liczyć mniej więcej lat 23. Obok zwłok leżał rewolwer, z którego denat wystrzelił do siebie, a kula strzaskała mu szczękę dolną i zraniła go w czoło. Przy trupie znaleziono kilka kartek artystycznych wydawnictwa „Polonia“, oraz kartkę papieru, na której napisane były chemicznym ołówkiem następujące słowa: *„Na ukochanej ziemi polskiej, w dolinach nadwiślańskich, umieram“*. Podpisano: *Polak*. Samobójca jest mężczyzną silnie zbudowanym, włosy ma czarne, twarz bez zarostu. Ubrany był w ciemne ubranie, wykonane krojem sukien, używanym w Prusach. Po przeprowadzeniu sekcyi policyjno-sądowej pochowano zwłoki na cmentarzu w Rybnej. Odnośne władze wdrożyły dochodzenia celem wykrycia nazwiska samobójcy.

Kradzież roweru. Leon Salawa, żandarm na posterunku w Kalwaryi, doniósł wczoraj do tutejszej policyi, że dnia 22 b. m. skradziono w Kalwaryi na szkodę tamtejszego stolarza, Antoniego Bruzdy, rower, prawie zupełnie nowy, wartości 120 koron. O kradzież są podejrzani: aresztowany już Franciszek Brisko, ślusarz, oraz N. Waniek, czeladnik rzeźnicki, który wyjechał na skradzionym rowerze, prawdopodobnie do Krakowa, aby go tutaj spieniężyć. Rower jest marki „Diana“.

Pobożny awanturnik. W ubiegły poniedziałek popołudniu przyszedł do kościoła OO. Franciszkanów zupełnie pijany wyrobnik Jan Jagła, liczący lat 38, gdzie, pomodliwszy się chwilę, począł nagle wyprawiać głośne awantury. Gdy upomnienie kościelnego nie poskutkowało, na żądanie jednego z księży przybyło do kościoła dwóch żołnierzy policyjnych, którzy z trudem, po długiem szamotaniu się z pijakiem, zdołali go wreszcie wyprowadzić z kościoła, a następnie w dorożce odwieźć do aresztów policyjnych.

Włamywacz. Od kilku dni niewyśledzony dotąd złodziej usiłuje dostać się do klasztoru ks. ks. Reformatów. Złodziej wchodzi do ogrodu przez mur, a następnie próbuje włamać się do zabudowań klasztornych, co mu się jednak nie udaje, gdyż, jak dotąd, został już trzykrotnie spłoszony. Policya śledzi za nim.

Zapiski policyjne. Mikołajowi Kowalikowi, wyrobnikowi, skradziono dnia 22 b. m. z nad łóżka niklowy zegarek wraz ze srebrnym łańcuszkiem, wartości 14 koron.

P. Joannie Keiper skradziono w poniedziałek około godziny 8 wieczorem z ganku II. piętra pierzynę i poduszkę, wartości 20 kor.

P. Jakóbowi Thornowi skradziono w sobotę z placu wystawy metalowej wózek ręczny wartości 50 K.

Zgubiono. P. Jan Filipkiewicz zgubił dnia 21 b. m. w przechodzie z ulicy Sławkowskiej przez Basztową i planty na ulicę Garbarską, złoty pierścionek z brylantem, wartości 160 koron.

Za obrazę majestatu przyaresztowała policya podgórska Jakóba Ellenbauma, robotnika z pracowni ślusarskiej p. Opczyńskiego.

Złodziejka odpustowa. Katarzyna Biedowa lat około 60 licząca wyrobnica z Łobzowa, wybrała się na odpust do Kalwaryi. Miała ze sobą w zawiniątku odzież i żywność razem wartości 15 kor.

Przybywszy do Kalwaryi, pozostawiła tłumoczek w kuchni klasztornej a sama na chwilę się oddaliła. Gdy za chwilę powróciła, zawiniątka nie było. Pokazało się, że zabrała je jakaś dziewczyna, która przedstawiła się w kuchni klasztornej za córkę Biedowej. Żandarmerya nie mogła wynaleźć złodziejki, dopiero sama Biedowa spotkała w kilka dni później na rynku podgórskim kobietę, na której poznała swą chustkę. Nazywa się ona Marya Baklarz i jest znaną złodziejką i włóczęgą; do kradzieży w Kalwaryi popełnionej przyznała się.

Odpowiedzi od Administracyi. *Wny Topolski, Rzeszów.* Prenumeratę nadesłaną zaliczyliśmy za sierpień i wrzesień. Za sierpień nie była zapłacona. Numera od 16 bm. wysłaliśmy.

Wny Wajda, Bochnia. Prenumerata zapłacona do końca października br.

Wny Ołpiński, Brzozów. Prenumerata była zapłacona tylko za lipiec br.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Katastrofa kolejowa. Straszna katastrofa kolejowa zdarzyła się onegdaj w Pueblo w Ameryce. Pociąg pospieszny, pędzący z szybkością 2 kilometrów na mi-

---

każdego profana ciekawy; a wcale nie od rzeczy byłoby na wystawie pokazać, jak to się właściwie to żelazo obrabia. A z pewnością ten czy ów majster zgodziłby się na urządzenie takiej kuźni swoim kosztem.

Dalej należało urządzić np. małą *odlewarnię* dla odlewów z bronzu i żelaza; odlewać np. *medaliony* poetów, emblematy itp. przedmioty, które ludzie chętnieby nabywali jako pamiątki z wystawy. Wreszcie ze względu na to, że wiertnictwo tak szerokie ma u nas w kraju zastosowanie w kopalniach nafty etc., czyż nie można było pokazać nam na placu wystawowym *wieży wiertniczej* i podjąć próbnego wiercenia studni artezyjskiej, która nawiasem mówiąc, mogłaby być też trwałą na plantach pamiątką wystawy? Wszystko to razem urozmaicałoby wystawę, przyciągałoby i bawiłoby publiczność, a przytem byłoby pouczającem.

Nieprawdaż? Szeroka publiczność, zdaje się, przyzna mi racyę. Ale tego zaniedbano — i jedynie muzyka uprzyjemnia nam pobyt na placu wystawowym. A szkoda.

* * *

Wystawa podzielona jest na cztery grupy:

I. grupa obejmuje wystawę rękodzieł (i szkół zawodowych).

II. grupa przemysł maszynowy, przyrządy wszelkie.

III. grupa pasy, liny, sznury etc., środki opałowe, cementowe wyroby itp.

IV. grupa plany, oraz oddział wynalazków polskich, pod kierunkiem inż. L. Birkenmajera.

Specyalni sprawozdawcy będą w następnych dniach omawiali poszczególne działy.

L. Sz.

---

nutę, z Deuver do Saint Louis, z powodu załamania się mostu, spadł w przepaść. Ilu pasażerów, z ogólnej liczby 150 straciło życie — dotychczas niewiadomo. — Większa część jednak znalazła tam prawdopodobnie śmierć.

Pociąg składał się z lokomotywy i pięciu wagonów Z tych tylko dwa ostatnie sypialne, nie spadły w przepaść, ale pasażerzy zostali ciężko poranieni.

Wieczorem przeszło przez most trzy pociągi i zdawało się, że olbrzymi deszcz, jaki się nagle zerwał, nie uszkodzi mostu. Może też rzeczywiście i ten pociąg pospieszny mimo swego ciężaru i szalonej szybkości byłby uniknął katastrofy, gdyby na 30 sekund przed jego przejazdem nie było nastąpiło oberwanie chmury. Olbrzymie masy wód uderzały gwałtownie o filary mostu, tak, że cały most się trząsł.

Pociąg był parę minut spóźniony i maszynista chciał nadrobić drogi. Chociaż deszcz lał jak z beczki, nie było nigdzie sygnałów niebezpieczeństwa, ale ponieważ cała droga była wcale nie najbezpieczniejszą, więc tembardziej maszynista powinien był uważać i nie wjeżdżać na most całą siłą pary. Właśnie lokomotywa dosięgła połowy mostu, kiedy filary pękły i olbrzymia maszyna spadła z piekielnym łoskotem w wodę, pociągając za sobą trzy wagony. Palacz, zauważywszy, że most się chwieje, wyskoczył na czas i uratował się. Trupa maszynisty znaleziono o pół mili od miejsca katastrofy.

Przytomności umysłu konduktora Salesa zawdzięczają pasażerowie wagonów sypialnych swoje ocalenie. — Przy pierwszem wstrząśnieniu, spowodowanem runięciem okomotywy, zapomocą hamulca udało mu się zatrzymać te wagony, tak, że pierwsze same się oderwały i spadły, dzięki własnemu ciężarowi. Przednie koła pierwszego wozu sypialnego wisiały już nad przepaścią.

Z powodu niefunkcyonowania telegrafu podczas burzy, upłynęło sporo czasu, zanim wieść o katastrofie dotarła do najbliższej stacyi. Wysłano natychmiast pociągi ratunkowe z lekarzami itd.

Ilustracya nasza wyjęta z pism amerykańskich, przedstawia miejsce katastrofy w kilka godzin po wypadku.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Czifu. Według wiadomości ze źródła chińskiego bombardowali Japończycy Port Artura wczoraj od godz. 6 rano do 1 po południu. Działa rosyjskie zmusiły Japończyków do milczenia. Flota japońska wypłynęła na pełne morze.

Paryż. Jak donosi „Matin" z Czifu, Japończycy zajęli pod Portem Artura już Liaoteszan. Pozostające jeszcze w Porcie Artura rosyjskie okręty, miały ubiegłej nocy stamtąd wypłynąć.

(Wiadomości z Czifu są podejrzane).

Czifu. (B. Reutera). Według opowiadań Chińczyków, Japończycy dnia 21 bm. zaatakowali w Porcie Artura centrum pozycyi rosyjskich wzdłuż linii kolejowej, jakoteż prawe skrzydło ich koło Złotej Góry. Bawiący tu Japończycy ze swym konsulem na czele, zbierają pieniądze celem uroczystego obchodzenia upadku Portu Artura.

Londyn. Strzały z fortów rosyjskich w nocy z soboty na niedzielę uniemożliwiły wtargnięcie japońskich torpedowców do wnętrza Portu Artura. Jednakże z powodu niebezpieczeństwa, grożącego rosyjskim okrętom, Stössl dał im rozkaz opuszczenia Portu Artura. W Petersburgu oczekują wiadomości o wielkiej bitwie morskiej koło Portu Artura.

Waszyngton. W tutejszych kołach rządowych otrzymano podobno doniesienia, iż **upadku Portu Artura spodziewać się można każdej godziny.** Publiczność wnosi to z faktu, że nareszcie opuścił twierdzę także amerykański attache wojskowy, kapitan Macully, który oświadczył dawniej, że pozostanie w Porcie Artura aż do chwili, w której upadek lub kapitulacya będzie już tylko kwestyą kilku godzin. Raport, nadesłany przez Macullego do Waszyngtonu, opisuje straszne cierpienia i męki, jakie znosić musi załoga rosyjska. **Sześć tysięcy rannych żołnierzy leży w lazaretach,** dla przybywających wciąż nowych rannych nie ma już ani łóżek, ani wogóle miejsca. Żołnierze, zwłaszcza artylerzyści, usypiają lub mdleją ze znużenia przy działach nawet podczas walki. Pociski japońskie padają gęsto na ulice miasta. Gdy Macully wyjeżdżał z twierdzy, aby udać się do zatoki Gołębiej i tam wsiąść na dżunkę chińską, japoński granat wpadł do jego mieszkania i zburzył je doszczętnie.

Londyn. „Times" donosi z Czifu: Główny atak na Port Artura potrwa trzy dni. Japończycy mają dotąd pod Portem Artura 60.000 żołnierzy, podczas gdy załoga rosyjska ma wynosić 30.000.

Jenerał Stoessel.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg." donosi, że obrońca Portu Artura pochodzi z rodziny izraelickiej, zamieszkałej w Bernie Morawskiem. Rodzice jego osiedlili się w Rosyi i przeszli na prawosławie.

Okręty rosyjskie w Szanghaju.

Szanghaj. Wczoraj popołudn. odbyło się zgromadzenie tutejszego ciała konsularnego, na którem postanowiono sprawę rosyjskich okrętów „Askold" i „Grozowój" przekazać rządowi pekińskiemu. Robota około naprawy „Askolda" ma być w przeciągu 48 godzin wstrzymaną.

Szanghaj. Rosyanie dali odmowną odpowiedź na żądanie, by odpłynęli, lub swe okręty rozbroili. **Pięć japońskich okrętów wojennych płynie do Szanghaju.**

Szanghaj. Wczoraj po południu odbyło się burzliwe zgramadzenie tutejszego ciała konsularnego, na którem postanowiono sprawę rosyjskich okrętów „Askold" i „Grozowój" przekazać rządowi pekińskiemu. Robota około naprawy „Askolda" ma być w przeciągu 48 godzin wstrzymaną.

Londyn. Do Szanghaju płynie angielska eskadra. Amerykański admirał w Szanghaju otrzymał z Waszyngtonu polecenie, aby **wstrzymał się od wszelkiej akcyi mającej zabezpieczyć neutralność Chin.**

Prawdopodobnie „Askold" i „Grozowoj" zostaną rozbrojone, tylko naumyślnie z tem zwlekają, aby odciągnąć część floty japońskiej z pod Portu Artura.

„Diana".

Petersburg. Według wiadomości dzienników „Diana" ma być uszkodzoną.

Paryż. Rząd francuski wezwał władze portowe w Saigon, aby dały rosyjskiemu okrętowi „Diana" czas 24 godzin do przedsięwzięcia naprawy, poczem okręt ma port opuścić. Jak się zdaje jednak, okręt się rozbroi.

„Nowik".

Londyn. Załoga krążownika „Nowik" miała po większej części zginąć, gdyż wskutek szalejącej burzy ratunek jej był niemożliwy.

Korsarstwo rosyjskie.

Szanghaj. Wyrok sądu marynarki w sprawie angielskiego okrętu „Hipsang" zapadł wczoraj rano. Rosyjski kontrtorpedowiec, którym — jak się obecnie dowiedziano — był „Rozkosznyj", zbliżył się mianowicie do angielskiego parowca „Hipsang", który płynął pod angielską flagą. Kontrtorpedowiec dał na niego kilka strzałów, które zabiły kilku podróżnych i wielu poraniły. Wówczas „Hipsang" stanął, ale kontrtorpedowiec rzucił na niego pocisk torpedowy i spowodował jego zatonięcie. „Hipsang" nie miał ani kontrabandy, ani Japończyków na pokładzie. Trybunał zwrócił uwagę urzędu marynarki spraw zagranicznych na to, iż okręt angielski, mimo iż płynął z konieczną ostrożnością i zupełnie bez kontrabandy, ostrzeliwano i zatopiono bez właściwej przyczyny.

Sytuacya w Mandżuryi.

Londyn. Z Niuczwangu donoszą: Ulewy w środkowej Mandżuryi nie ustają, wskutek czego obie armie nie podejmują nowych operacyi. Japończycy przewożą wojska na rzece Liaho dalej ku północy i w kierunku zachodnim. Rosyanie unikają walnego starcia. Ogólnie panuje mniemanie, że przed upadkiem Portu Artura do większej bitwy nie przyjdzie.

Londyn. Pod Liaojangiem z powodu bezustannych ulewnych deszczów nie zaszły żadne zmiany w obustronnych stanowiskach.

Petersburg. Ukaz carski dnia wczorajszego zamianował 2.039 junkrów (kadetów) oficerami.

Morderca Plewego.

Wiedeń. Dzienniki poranne donoszą z Londynu, że nie Sasonow, ale **Matwiejew,** brzmi nazwisko mordercy Plewego. Matwiejew był studentem istytutu technologicznego.

Strejk młynarzy.

Budapeszt. Większość robotników tut. młynów zgłosiła się wczoraj do roboty, tak że młyny były w możności podjąć na nowo ruch. Atoli postępują oni solidarnie i na razie jeszcze ruchu nie podjęły. Książeczki robotnicze tych, którzy się do pracy nie zgłosili, jak i nie podjęte płace, złożono u władzy przemysłowej. Zastępcy firm młynarskich odbyli wczoraj konferencyę, i wybrali komitet dla prowadzenia dalszej akcyi.

Pożar lasów.

Wielki Warażdyn. Lasy, należące do tut. biskupstwa, w objętości 300 morgów stoją w płomieniach. Wskutek szalającego wiatru akcya ratunkowa niemożliwa. W pobliskiej miejscowości, Nagyharsany, spłonęło 35 domów.

Do Ameryki.

Londyn. „Daily Mail" donosi o zniżkach ceny jazdy prawie wszystkich linii okrętowych europejsko-amerykańskich.

Francuskie łodzie podwodne na dalekim Wschodzie.

Paryż. „Petit Journal" donosi, że minister marynarki postanowił wysłać dwie nowe łodzie podwodne do Indochin.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Ces. i król. dostawca Dworu

TELEGRAMY: HAWEŁKA, KRAKÓW.

NR TELEFONU 330.

A. HAWEŁKA w Krakowie

poleca

prawdziwe kuracyjne Winogrona

badeńskie i vöslauskie.

Przesyłki na prowincyę uskuteczna odwrotnie w koszykach pięciokilowych.

876 5-6

PP. Studenci

znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy Stachowskiego l. 24 Oficyny I. piętro.

KALENDARZ Historyczny Polski

na wszystkie dni roku

wydał: St. Cyrankiewicz.

Cena 4 hal.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

Z powodu zmiany lokalu sprzedaję swoje towary o połowę ceny jak pierwej:



Najnowsze wózki dziecinne, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany chodniki, kapy na łóżka łóżeczka dziecinne

Jedna okazya tylko przez kilka dni.

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4. I. piętro.

Od 1 sierpnia b.r. w nowym lokalu Podgórze, Rynek l. 10, I. piętro.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla [illegible] bohatera.

Napisał Stanisł. Miłkowski.

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

MODNE PASKI DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzez e.

poleca do siewu: 891

1. **Pszenicę** ostkę Calicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian:
   1. „**Elita**“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . . kor. 28.—
   2. „**Selekcyjna**“ pierwsza produkcya Elity . . . . . kor. 25—

II. **Żyto polskie** mało wymagające i plenny . . . . . kor. 22—

Ostka galicyjska i Żyto polskie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych.— Ceny rozumią się loco stacya Podłęże lub Kłaj za worek dolicza się cenę kosztu.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.

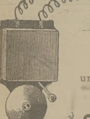
Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

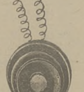
Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Telefon Nr. 308.





Dzwonki elektryczne i telefony

urządza bajecznie tanio bezzwłocznie i z gwarancyą rozumną

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

przy ulicy Grodzkiej L. 48, obok kościoła św. Piotra.

Telefon Nr. 308.

Na sezon kąpielowy

poleca firma



H. Bogdanowicz

Zakład Bandażo-orthopedyczny W KRAKOWIE

ul. Grodzka 35 i ul. Floryańska 9

własnego wyrobu

bandaże, pasy brzuszne

uznane dotąd za najlepsze. 6-5

SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków Floryańska 45. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie 508

Na jesień i zimę



póki zapas starczy są do sprzedania w dobrym stanie, wszystko na ohwnych osiach bogato wewnątrz wybite, po bardzo nizkich cenach

KARETY PARO KONNE OD 175 ZŁR.

oszklone wygodne lekkie od 225 złr. **LANDAUERY**

w [illegible] przy ulicy Brackiej l. 9. Szpitalnej 34 naprzeciw teatru krakowskiego i św. Jana 30, u właściciela St. Cyrankiewicza w Krakowie.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 16 589

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telefon 336

Ważne dla wszystkich a szczególnie dla pań poleca firma

3 3 8 0

H. BOGDANOWICZ

przy ul. Grodzkiej 35 i Floryańskiej 9

HEGARY (Jrygatoery)

po cenach od 2—4 K. oraz wszelkie **BANDAŻE** i t. d.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, poleca najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem Janeczek i Wojciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Bollinger.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.